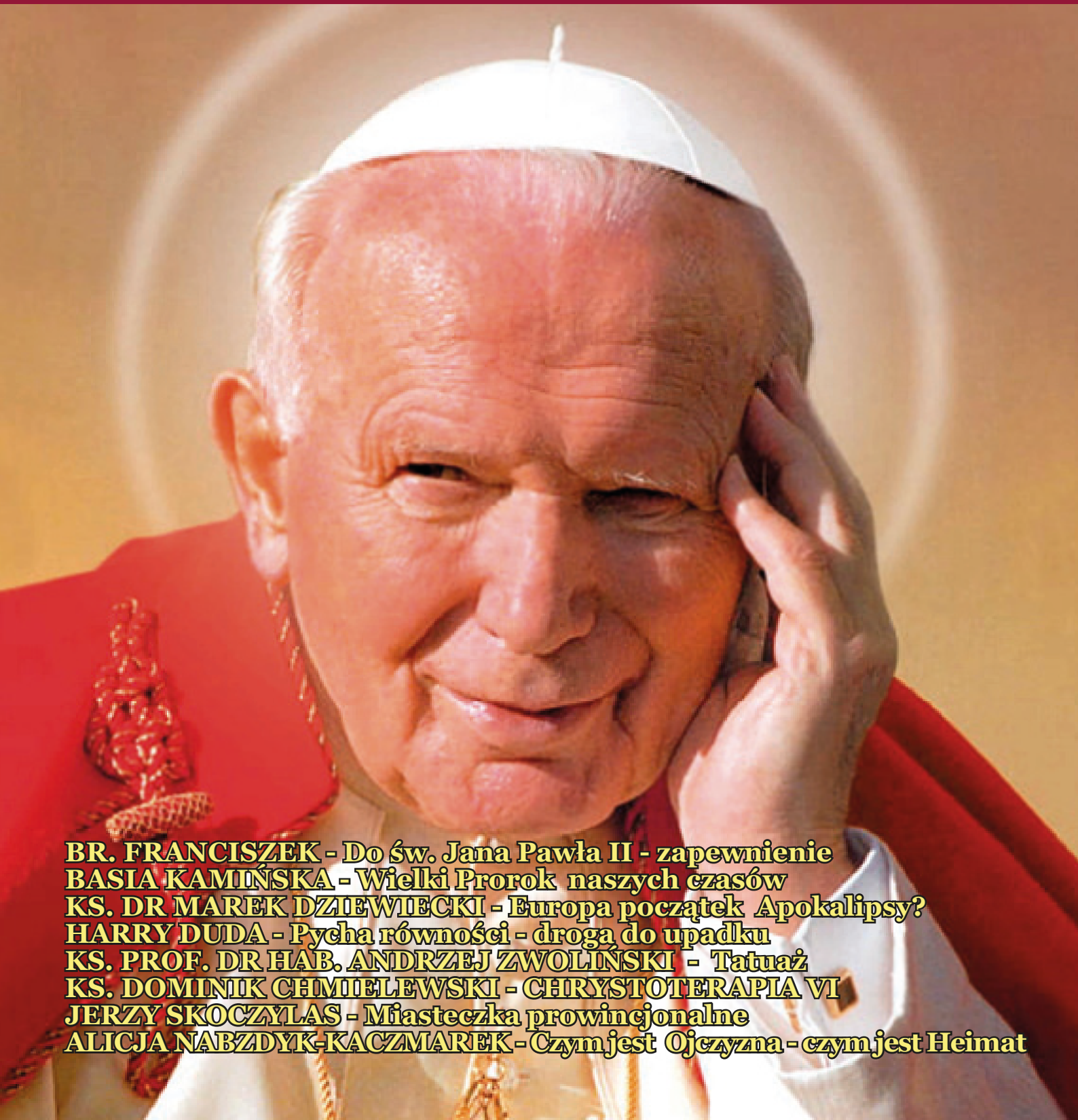


# CYWILIZACJA MIŁOŚCI

Czasopismo społeczno-kulturalne promujące wartości chrześcijańskie



**BR. FRANCISZEK - Do św. Jana Pawła II - zapewnienie**

**BASIA KAMIŃSKA - Wielki Prorok naszych czasów**

**KS. DR MAREK DZIEWIECKI - Europa początek Apokalipsy?**

**HARRY DUDA - Pycha równości - droga do upadku**

**KS. PROF. DR HAB. ANDRZEJ ZWOLIŃSKI - Tatuaż**

**KS. DOMINIK CHMIELEWSKI - CHRYSOTERAPIA VI**

**JERZY SKOCZYŁAS - Miasteczka prowincjonalne**

**ALICJA NABZDYK-KACZMAREK - Czym jest Ojczyzna - czym jest Heimat**

# Drodzy Czytelnicy

Zapraszamy Szanownych Państwa do lektury kolejnego numeru kwartalnika Cywilizacja Miłości.

Żyjemy w czasach zamętu i niepokoju, które nakazują nam zastanowić się, co zrobić, aby było lepiej. My, ludzie, potrzebujemy świadomości, że będzie pokój i bezpieczeństwo, chcemy mieć perspektywę rozwoju i być razem - to warunek życia w równowadze. I tutaj wartości zabezpieczające nasze życie, zdają się dziś być niebezpiecznie "modelowane", zmieniane, co niszczy wypracowany przez wieki obyczaj, opierający się o wskazania ewangeliczne, gdzie życie jednostkowe i społeczne jest zabezpieczone.

Kiedy w Polsce zaczynają się pojawiać sygnały o silnym liberalnym prądzie, który nie oszczędza nawet św. Jana Pawła II, uderzając tym w nas wszystkich Chryścijan, nie możemy pozostać obojętni. To "nowe" ma sprowadzić do nas obce prawa i zachowania, mają to być warunki dla "nowoczesnego człowieka", który ma żyć w oparciu o "nowe" potrzeby, co przypomina bardziej doświadczenie. Trudno się zgodzić na proponowaną liberalną przemianę cywilizacji bez Chrystusowego Dekalogu, bo to nic innego, jak "ucinięcie gałęzi na której się siedzi". - Wspominał o tym św. Jan Paweł II.

Przed nami wybory, obecnie jesteśmy świadkami walki politycznej gdzie czarną sadzą obsmarowano nawet autorytet św. Jana Pawła II. Zwróćmy uwagę na opcje polityczne dążące do zniszczenia atmosfery społecznej w naszym Kraju - do wzniecania emocji społecznych i usiłowaniu zbudowania na tym niebezpiecznym "drzawku" elektoratu wyborczego. To perfidia podszyta bezprogramową pustką, brakiem celu dla Polski i Polaków, zgodą na płynący z zachodu liberalizm i niszczeniem rzeczywistości społecznej. Dlatego brońmy Polskę i wartości Chrystusa, bo te jako jedyne są pewne.

W bieżącym numerze kwartalnika zwrócimy się do św. Jana Pawła II z zapewnieniem i przeprosinami - (autor) Br. Franciszek. Ks. Marek Dziewiecki, przedstawia dramat współczesnej antykultury prowadzącej do ludzkich nieszczęść, i katastrofy? Harry Duda pisze w obronie wartości i św. Jana Pawła II. Prof. Andrzej Zwoliński wyjaśnia pochodzenie tatuażu, usłyszymy zdanie kościoła na ten temat. Ks. Dominik Chmielewski umacnia nas w wierze w Chrystoterapii VI, wskaże na moc Chrztu Świętego. Jerzy Skoczylas w kąciaku satyry i humory przygotował, jak zawsze, niespodziankę.

W obecnym czasie przedwyborczym bądźmy dla siebie dobrzy "bo chcą nas rozdzielić" - jak wskazuje poeta Ernest Bryll, a przecież mamy wspólne człowieczeństwo i nie umiemy bez siebie żyć. Pamiętajmy o wzajemnej życzliwości, uśmiechu, dobrych gestach i słowach. Japońskie przysłowie mówi: "Jedno dobre słowo topi górę lodową.", dlatego na swoich małych polach czynmy to życie lepszym, wspólnie będziemy się cieszyć.

Redakcja

## SPIS TREŚCI

1. Do św. Jana Pawła II - zapewnienie - Br. Franciszek .....	3
2. Wielki Prorok naszych czasów - Basia Kamińska .....	4
3. Europa początek Apokalipsy ? - Ks. Marek Dziewiecki .....	6
4. Pycha równości - droga do upadku - Harry Duda .....	9
5. Tatuż - Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński .....	12
6. CHRYSOTERAPIA VI - Ks. Dominik Chmielewski .....	15
7. Miasteczka prowincjonalne - Jerzy Skoczylas .....	17
8. Czym jest Ojczyzna - czym jest Heimat - Alicja Nabzdyk-Kaczmarek .....	18

Wydawca

Wydawnictwo CM Opolo

© Copyright by Wydawnictwo CM

Telefon

+48 693 043 912

e-mail:

cywilizacja.milosci@wp.pl

Redaktor naczelny

Wacław Maślanka

Opracowanie graficzne

Barbara i Wacław Maślankowie

Skład Komputerowy

Barbara i Wacław Maślankowie

Redakcja tekstów

Harry Duda

Współpracownicy:

ks. Dominik Chmielewski,  
ks. dr Marek Dziewiecki, Harry  
Duda, Emiljan, Br. Franciszek, ks.  
Bartłomiej Król, Barbara Kamińska,  
Zofia Kulig, Krakus, Wacław  
Maślanka, Alicja Nabzdyk-Kacz-  
marek, ks. Jerzy Sobota, Jerzy Skoc-  
zylas, Małgorzata Sworobowicz,  
ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redakcji nadesłanych tekstów. Nie gwarantujemy publikacji, materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

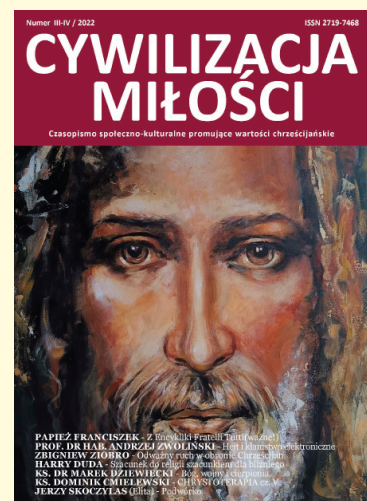
Numer konta Bankowego:

83 1020 1879 0000 0502 0046  
6813

Z dopiskiem

Kwartalnik Cywilizacja Miłości

Strona tytułowa poprzedniego wydania:





# ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSZTUSA



Zmartwychwstanie Chrystusa (obraz Rafaela)

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra oraz do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, [które mówi], że On ma powstać z martwych. Uczniowie zatem wrócili znowu do siebie. J, 20, 1-10

## DO ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II — ZAPEWNIENIE

**Święty Janie Pawle II! Za nieuczciwość i głupotę obcych na naszej ziemi mediów oraz tych nieuczciwych, chcących zbić kapitał polityczny na obrażaniu Twojej świętości — przepraszamy. Jesteś i zawsze będziesz w naszych sercach.**

**Uczyłeś nas, że o Chrystusowe wartości trzeba walczyć głoszeniem prawdy. Dziś odkrywamy potrzebę tej walki, aby przetrwały dla nas jako najważniejsze. One nigdy nie zawodzą, albowiem są uniwersalne. Toteż kiedy się podważa znaczenie Twojej świętości i nawet opluwa fakt, że w Polsce wyznaje się chrześcijaństwo i szanuje jego zasady — nie może być na to zgody. Podobnie jak narzucanie nam obcych, wydumanych „norm” sprzecznych z prawem naturalnym i Bożym. Wiemy, że dziś trzeba wybierać, wybieramy więc z wolnej i dobrej woli Chrystusa, a także Twoje, Święty Janie Pawle II, nauczanie.**

**Kultura chrześcijańska, bo do niej przynależymy razem z całym euroamerykańskim światem, to życie wedle norm wskazanych człowiekowi przez Boga w Dekalogu i we wzajemnym szacunku. To praca, nauka, dobry rozwój, lecz także zabawa, wzajemne spotkania z wymianą myśli, wspólne radości, jak też wzajemne we wszystkim wsparcie i pomoc. Chcemy być przy tym wolni i szczęśliwi, a do tego prowadzi tylko droga „rozjaśniona światłem” — ona nigdy nie zawodzi i jest trwała, ponieważ prowadzi przez Dekalog i wzajemne miłowanie do prawdy o życiu.**

Br. Franciszek



# WIELKI PROROK NASZYCH CZASÓW



Święty to ktoś wyjątkowy, takiemu schodzi się z drogi - taki człowiek wskazuje kurs, co robić, jak żyć, a czego nie robić. Św. Jan Paweł II kochał ludzi, był blisko Boga i nosił w sobie poczucie odpowiedzialności za cały świat - i tak było. Wielki św. Jan Paweł II był człowiekiem modlitwy, jak relacjonują to ludzie z otoczenia Papieża, klęczał na modlitwie nawet do 8 godzin. On prowadził świat do Boga - czuł tą odpowiedzialność, czynił dobro. Obecnie kiedy nie ma Jego wśród nas - brakuje tak bardzo zaangażowanego obrońcy człowieka, który słowem i czynem wstawi się za nami. Doczekaliśmy czasu, kiedy my w poczuciu obowiązku serca, musimy bronić prawdy dobrego imienia św. Jana Pawła II. Będzie nam w tym towarzyszył miłujący Bóg, i nikt z nas się nie ulęknie, bo uczyłeś nas Ojczy Święty, że:

*Wiara w Chrystusa i nadzieja, której On jest mistrzem i nauczycielem, pozwalają człowiekowi odnieść zwycięstwo nad samym sobą, nad tym wszystkim, co w nim jest słabe i grzeszne, a zarazem ta wiara i nadzieja prowadzą do zwycięstwa nad złem i skutkami grzechu w świecie nas otaczającym. Chrystus wyzwolił Piotra z lęku, który owładnął jego duszą na wzburzonym morzu. Chrystus i nam pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu, jeżeli z wiarą i nadzieją zwracamy się do Niego o pomoc.*



«Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» (Mt 14, 27). Mocna wiara, z której rodzi się nadzieja, cnota tak bardzo dziś potrzebna, uwalnia człowieka od lęku i daje mu siłę duchową do przetrwania wszystkich burz życiowych. Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny «ma słowa życia wiecznego» (por. J 6, 68). Chrystus nie zawodzi!

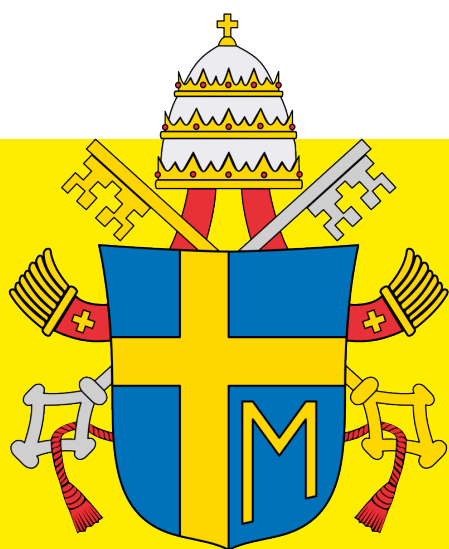
Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej żyjąc miłością na co dzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętują się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi «cywilizację miłości»: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. «A Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję» (Rz 15, 13). Fragment Homilii św Jan Paweł II podczas spotkania z młodzieżą, Poznań, 3.06.1997.

To jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I rozumiecie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, rozumiecie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć!

Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

fragment homilii Jana Pawła II z dn. 3 czerwca 1991 r. -> na płycie lotniska w Masłowie (k. Kielc).

Basia Kamińska



# Europa: początk



**Ks. dr Marek Dziewiecki**

## **Współczesna Europa**

Współczesna rzeczywistość Europy niesie zagrożenia, z jakimi nie musiały mierzyć się poprzednie pokolenia. Wynikają one z dominacji relatywizmu, który na naszych oczach zamienia się w dyktaturę zła nad dobrem, zwłaszcza w sprawach obyczajowych i społecznych. Obecnie relatywizowane jest dosłownie wszystko: kryteria zdrowia fizycznego i psychicznego, wartości i normy moralne, a nawet status osoby ludzkiej. To z kolei prowadzi do radykalnych zmian w strukturze potrzeb materialnych i psychospołecznych, a także w hierarchii wartości. Zauważa się wyraźną przewagę socjalizacji, czyli procesu integracji społecznej, nad personalizacją, która polega na odkryciu i zrealizowania przez daną osobę swojego niepowtarzalnego powołania i na stawaniu się darem dla konkretnych ludzi czy wspólnot.

Groźną cechą współczesnej (anty) kultury jest ambiwalentna postawa wobec rozumu i myślenia. Z jednej strony odnotowujemy szybki rozwój nauki i techniki, a z drugiej strony widzimy, że coraz więcej ludzi rezygnuje ze zdolności racjo-

nalnego myślenia w odniesieniu do własnego postępowania. Promowany jest rodzaj „schizofrenii” intelektualnej. „Poprawność” polityczna wymaga bowiem, by współczesny człowiek myślał logicznie tylko(!) w odniesieniu do świata przedmiotów. Natomiast w odniesieniu do samego siebie i innych ludzi powinien kierować się myśleniem subiektywnym, życzeniowym i selektywnym, zwanym myśleniem „pozytywnym”. W tej perspektywie kryterium myślenia i postępowania powinny być subiektywne przekonania danego człowieka, wynikające z jego specyficznej historii, doświadczeń i emocjonalnych odczuć.

Obecnie promowany jest skrajny indywidualizm. Indywidualista kręci się wokół samego siebie. Jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia w małżeństwie i rodzinie, ani do kontaktu z Bogiem. Staje się ofiarą sztucznych potrzeb. Taki człowiek nie ma już innej perspektywy niż własne „ja”. Indywidualizm wyklucza nie tylko troskę o dobro wspólne, solidarność, sprawiedliwość społeczną czy wierność. Wyklucza też podstawowe

wartości osoby ludzkiej, takie jak prawo do narodzenia i życia (bo silniejsi usiłują żyć kosztem słabszych), do wolności (bo wolny jest rynek, ale nie człowiek), do wrażliwości moralnej i religijnej, bo taka wrażliwość sprzeciwia się logice indywidualizmu.

Kolejną typową cechą współczesności jest hedonizm. Termin ten oznacza uznawanie przyjemności za jedyne czy najważniejsze kryterium postępowania. Hedonista myśli przyjemność z radością. Szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez oceny moralnej. Uleganie hedonizmowi prowadzi do sytuacji, w której człowiek staje się niewolnikiem doraźnej przyjemności i traci zdolność myślenia o konsekwencjach swego postępowania. Hedonista nie chce pracować, ale chce korzystać z pracy innych. Szuka przyjemności za każdą cenę. Także za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia. Coraz częściej współczesny hedonista nie szuka już nawet faktycznej przyjemności, ale zadawała się iluzją miłych doznań, np. sięgając po



# ...tek apokalipsy?

narkotyk czy odgrywając rolę kogoś szczęśliwego nawet kilka minut przed popełnieniem samobójstwa.

## Dyktatura liberalizmu

Europa proponuje „wolność” anarchiczną i bezmyślną, która prowadzi do krzywd i konfliktów w życiu osobistym oraz do chaosu i dezorganizacji w życiu społecznym. Jest to głównie „wolność”, która polega na uleganiu popędowi i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze, a nie tego, co wartościowsze. Jednocześnie jest to „wolność” od logicznego myślenia, od odpowiedzialności i zdrowego rozsądku, od autorytetów i instytucji, od miłości i prawdy. Jest to zatem „wolność”, która polega na iluzji, że można stworzyć społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, a nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo wydaje się religią zbędnych nakazów i zakazów, a nie źródłem cennych drogowskazów. Wydaje się bardziej spisem abstrakcyjnych zasad niż receptą na radosne życie, bardziej tresurą niż wychowaniem. Z kolei łaska Boża wydaje się bardziej zagrożeniem dla autonomii człowieka niż pomocą w dorastaniu do osobistej wolności. Wszystko to sprawia, że współczesny człowiek w tak błędny sposób używa swojej wolności, że ją traci.

## Ucieczka od Boga

Naiwny liberalizm prowadzi do

sekularyzacji. Termin ten oznacza, że rzeczywistości, które składają się na życie ludzkie (rodzina, szkoła, praca, ekonomia, polityka, kultura, nauka, sztuka) są traktowane jako coś niezależnego od instytucji i norm religijnych. Postulowane jest całkowite oddzielenie sacrum od profanum. W tej perspektywie Bóg nie jest już potrzebny, by ratować ludzi od ignorancji czy poczucia bezradności. Z kolei religijność nie jest traktowana jako klucz do lektury rzeczywistości. Staje się jedynie jednym z wielu równoważnych i nie powiązanych ze sobą elementów życia. Europa dąży do pozabawienia religijności jej podstawowego znaczenia, czyli bycia kluczem do rozumienia człowieka i świata oraz kryterium ludzkiego działania.

Z sekularyzacją łączy się indyferentyzm religijny. Termin ten oznacza obojętność wobec Boga i religii. Indyferentyzm to przekonanie, że nie ma większego znaczenia to, czy Bóg istnieje, czy też nie. Dla człowieka obojętnego religijnie Bóg „umarł” w tym sensie, że przestał być dla niego podstawową wartością życiową, źródłem prawdy i miłości. Człowiek, dla którego nic nie jest ważne i który stał się obojętny na wszystko, obojętnie także w sferze religijnej. Indyferentyzm religijny może przejawiać się w obojętności na

przeżycia religijne, albo w traktowaniu religii na zasadzie popytu i podaży w odniesieniu do określonych potrzeb czy przeżyć. Każdy zatem może „stworzyć” sobie własną religię, w dowolny sposób selekcjonując czy łącząc treści zaczerpnięte z różnych systemów. Także wtedy, gdy są one wewnętrznie sprzeczne.

## Destrukcyjne skutki

Europa powtarza obecnie dramat grzechu pierworodnego. Wyznawcy tej ideologii - podobnie jak pierwsi ludzie - wierzą, że bez pomocy Boga potrafią odróżnić dobro od zła, że do szczęścia nie potrzebują miłości i prawdy, zasad moralnych, czujności i dyscypliny. Im większy kryzys przeżywa człowiek, tym bardziej boi się prawdy o sobie i o własnym postępowaniu. Tym bardziej też skłonny jest wierzyć, że taka prawda w ogóle nie istnieje. Człowiek „postępowy” zdumiewa się, gdy zaczyna doświadczać, że jednak istnieją jakieś obiektywne fakty, że podstawowe normy moralne czy wartości nie są wytworem czyjejś fantazji, lecz wynikają z obserwacji rzeczywistości i że nasz los nie zależy jedynie od naszych subiektywnych przekonań. Ludzie naiwni przyjmują chętnie ideologię relatywizmu i subiektywizmu, gdyż obiecuje im ona prawa bez obowiązków, wychowanie bez stresów, demokrację bez norm moralnych, a szczęście bez miłości, prawdy i odpowiedzialności. Na skutek relatywizowania prawdy i dobra suma cierpienia w małżeństwach i rodzinach oraz całych społeczeństwach przyjmuje obecnie apokaliptyczne wymiary. Paradoksalnie to cierpienie może okazać się znakiem nadziei i początkiem oczyszczenia, gdyż to właśnie cierpienie otwiera nam oczy na prawdę, uwalnia od niszczących ideologii i zapoczątkowuje duchową odnowę.



Czterej jeźdźcy apokalipsy, obraz Wiktora Wasnetsowa, 1887 r. Wikipedia

KS. PIOTR  
**Pawlukiewicz**  
znak

# KRÓTKI PRZEWODNIK PO RODZINIE



## **KRÓTKI PRZEWODNIK PO RODZINIE**

**Jak znaleźć drogę do prawdziwego spokoju i miłości w rodzinie?**

Rodzina to nie tylko sami rodzice i dzieci. To również wszyscy: dziadkowie, kuzyni czy wujostwo. Rodziny nie opuszcza się wraz z osiągnięciem pełnoletności, ona jest. Choć relacje między dorosłymi dziećmi a ich rodzicami są inne, ale niemniej ważne. **Ksiądz Pawlukiewicz rodzinę nazywał szkołą miłości - bardzo ważną.**

Dlaczego tak często trudno nam być z tymi, którzy najbardziej nas kochają? Co może uratować rodzinę w życiowym kryzysie? Jak ważne w budowaniu relacji są zwykłe „drobne sprawy”? Co robić, gdy dzieci nas bardzo nie lubią, a rodzice rozczarowują? Czy posłuszeństwo jest już passé? Jak zrozumieć swoich postępujących w latach rodziców? **Czy dziadkowie mogą nadawać na tych samych falach, co ich kochane wnuki? Jak dogadywać się z nastoletnimi dziećmi? I czy na zaufanie swoich rodziców trzeba zasłużyć?**

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz znany z zadawania trudnych pytań i szukania na nie prostych odpowiedzi. **W dobrych słowach, z humorem, prowadzi nas przez meandry rodzinnych relacji a jego spostrzeżenia sprawiają, że każdy powróci z tej podróży odmieniony. Jak każda książka Ks. Pawlukiewicza - wciąga.**



# PYCHA RÓWNOŚCI — DROGA DO UPADKU

Harry Duda

Każda zbiorowość, aby osiągać jakiś dobrostan (równowagę wewnętrzną, stabilność) i skutecznie działać, wymaga jakiejś hierarchii. A kiedy mamy do czynienia ze „zbiorowością”? Wtedy, gdy są co najmniej dwie osoby, chociaż jest to zaledwie jakaś mikro zbiorowość. I weźmy od razu przykład z wojskowości, bo doświadczenie wojska jest stare jak ludzkość i sięga tysiącleci wstecz. Otóż w wojsku jeśli mamy w warunkach polowych dwóch żołnierzy nawet równych stopniem i wiekiem, np. dwóch szeregowych, odizolowanych (z jakichś przyczyn) od reszty wojska, regulamin wymaga, aby jeden z nich był wobec drugiego „starszym”, czyli dowódcą, a zatem tylko jeden z nich dowodzi, to znaczy ma prawo i obowiązek rozkazywać drugiemu, a drugi ma obowiązek jego rozkazów słuchać. Dlaczego i po co? Dlatego, aby mogli działać skutecznie (w takim czy innym sensie lub kierunku zależnie od okoliczności). Przykład „wojskowy” jest skrajny i przez to poglądowy. Ale tym bardziej konieczność taka staje się oczywista, z im większym zbiorem ludzi (nie tylko w wojsku!) mamy do czynienia.

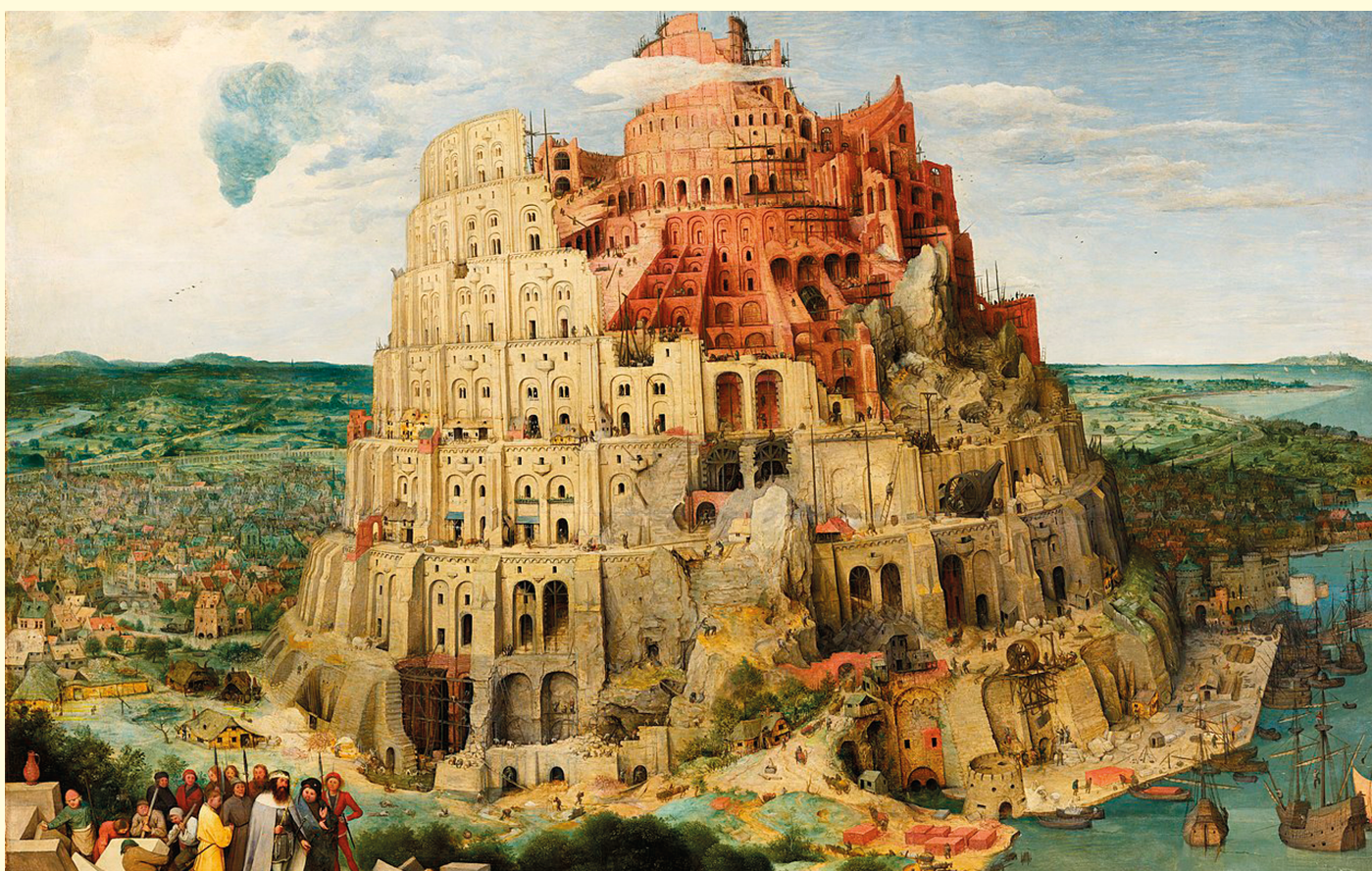
W warunkach „cywilnych” zamiast rozkazów stykamy się z zarządzaniem, przewodzeniem, nauczaniem, a dalej i w bardziej politycznym kierunku idąc

— z rządzeniem w różnych jego przejawach i kontekstach (w tym z prawodawstwem). Jednak w każdym z tych przypadków pojawia się jako niezbędny, i warunkujący wszelką tu skuteczność, problem autorytetu. Pojęcie zaś „autorytetu” zawsze się wiąże z osobą ludzką, jakkolwiek to pojęcie bywa także przenoszone na inne podmioty — np. na instytucje publiczne, choć tu już nabiera ono nieco metaforycznego sensu.

W wojsku dobre wykonywanie rozkazów wydawanych przez dowódcę, który nie cieszy się autorytetem u podwładnych, staje pod znakiem zapytania. I nawet wymuszanie tego autorytetu siłą staje się na dłuższą metę zawodne i mało skuteczne jak każde rządzenie przy pomocy strachu. Zupełnie tak samo jest we wszelkim życiu „cywilnym”.

Zawsze istnieje więc w zbiorowościach ludzkich jakaś hierarchia, czy się to komuś podoba, czy nie. A jeśli istnieje hierarchia, to tym samym mamy do czynienia z nierównością (statusu społecznego, służbowego, intelektualnego, moralnego itd., itp.).

I tu dochodzimy do problemu fundamentalnego — pozornego dylematu: równość albo nierówność. Rzecz w tym, że popularnie (i tym samym dość powszechnie) pojęcie „równości” obecne jest w umysłach ludzkich





bez definicji. Rozumie się je zatem rozmaicie i często bardzo dowolnie — włącznie z rozumieniem anarchicznym (jako wolność totalną, absolutną).

My, Polacy, w zasobie naszych zadawnionych wad społecznych także mamy tę związaną z pojmowaniem wolności. Przypomnijmy dawne przysłowie: Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie. U Anglików ma ono nieco inną, lecz zbliżoną postać porzekadła: Mój dom jest moją twierdzą („wieżą”) albo „moim zamkiem” (My house is my tower (my castle). I jeśli nawet uznać, że jest to prawda, kłopot w tym, że niegdyś u nas ten „szlachcic” również poza zagrodą poczuł się „równy wojewodzie”. A więc pycha równości. No i w ślad za tym mieliśmy „złotą wolność szlachecką”, liberum veto i upadek Rzeczypospolitej...

Weźmy od uwagę, że podstawowa nierówność w skali całego świata, praktycznie wszędzie i od zawsze, to nierówność ekonomiczna. I nawet tylko ona warunkuje cały szereg następnych wynikających z niej nierówności. W tej zaś sferze ludzkość już się przekonała, że koszmarna utopia komunizmu poniosła klęskę — że nie da się tu skutecznie „zadekretować” równości.

Jedyne „równości”, jakie mają uzasadnienie w systemach wartości, to równość ludzi wobec praw naturalnych (biologicznych w najszerszym rozumieniu i praw człowieka) oraz wobec prawa stanowionego (w tym praw obywatelskich). Wszelkie pozostałe sfery życia w całej swojej różnorodności pełne są różnic, a więc nie ma w nich i nie może być r ó w n o ś c i.

Ewangeliczne przesłanie mówi, że „komu więcej dano, od tego należy więcej wymagać”. Także w encyklice św. Jana XXIII „Mater et magistra” czytamy, że „człowiek jest podmiotem praw i obowiązków”. W ślad za prawami idą więc obowiązki. Jedni mają więcej tych „praw” (np. rodzice od dzieci, a zarazem jakże znacznie więcej obowiązków niż ich dzieci), a inni tych praw mają mniej. To zupełnie proste — nie są równi: córka matce, syn ojcu; uczeń mistrzowi; szeregowiec oficerowi; minister premierowi; zwykły „zjadacz chleba” — co do szans i możliwości operacyjnych — milionerowi; podwładny szefowi itd., itp. we wszelkich kombinacjach sytuacyjnych... Chęć wprowadzania tu jakowyś „równości” jest li tylko przejawem czyjejś osobistej pychy lub świadomym zabiegiem destrukcyjnym (a często jednym i drugim).

W mojej wypowiedzi pozostawiam na boku pytanie, kim są autorzy działań zmierzających do niszczenia istniejących (nie tylko w Polsce) struktur społecznych i autorytetów. Z pewnością są nimi (świadomie lub jako nieświadomi pomocnicy) ci, którzy przy tym pytaniu wyśmiewają adwersarzy, drwiąc: Spiskowa teoria dziejów... Piszący te słowa jest odporny na wyśmiewanie i mówi: Jakkolwiek dzieje nie są owocem spisku, to tylko głupiec lekceważy rolę spisku w dziejach.

A niszczenie tych struktur rozpoczyna się od deprecjonowania wszelkich wartości — najpierw więc wartości rodziny (w tym małżeństwa), która — pomijając wszystko inne dobre i konieczne — jest także pierwszym i naturalnym źródłem (i wzorcem) istnienia autorytetów, od matki i ojca poczynając. Nie przypadkiem więc Dekalog mówi: Będziesz szanował ojca i matkę swoją. I przypomnijmy w tym miejscu koniecznie, że pierwszym uderzeniem w tę wartość była bolszewicka w Rosji praktyka (mało skutecznie, choć jednak, przenoszona potem na Polskę) nie tylko tzw. komunistycznej wolnej miłości (w różnych jej „odśłonach”) zamiast rodziny jako takiej, lecz także chwaleń np. donosów na własnych nieprawomyślnych rodziców — casus Pawki Morozowa, małego donosiciela, który zadenuncjował własnych rodziców, a sowieckie państwo stawiało mu za to nawet... pomniki. Tak więc kto dzisiaj deprecjonuje (tak lub inaczej) wartość rodziny, w istocie czyni to, co czynili i chcieli osiągnąć sowieccy bolszewicy.

Pozbawione definiowania pojęć hasło rewolucji francuskiej „Wolność, równość, braterstwo” stało się w umysłach ludzi — z ogromnym udziałem praktycznego komunizmu — wynaturzeniem, całkowicie mylnym rozumieniem tych pojęć, w tym pojęcia „równości”.

Przypomnijmy młodym, że żyjący wszak w „demoludzie”, jakim była przez prawie półwiecze Polska, ich ojcowie i dziadowie drwili z „komuny” powiedzeniem: „Przyjdzie (przyszedł) walec i wszystko wyrówna (wyrównał)”. Ta ponura równość — z rusko-sowieckich czasów zwana „urawniówką” — to wywrotowy model równości zasiewany przez zabieg sataniczny, destrukcyjny, wiodący i nas, i cały świat ku ostatecznej klęsce. Dodajmy, że w tym czymś zwanym komunizmem deklarowana pustymi słowami „równość” wszystkich stawała się w praktyce rodzajem niewoli jednych, a uprzywilejowaniem drugich, czyli także nierównością.

Dzisiaj „teoria równości” tu i ówdzie doprowadza w praktyce (albo dąży się do tego, aby doprowadzała) do sytuacji, że wszystko ma rzekomo taką samą wartość i takie samo „prawo bytu”. I oto perspektywę, a właściwie w wielu dziedzinach już stanem faktycznym, jest homogenizacja. A ta jest dobra, owszem, ale w serku (jednakowe cząsteczki „homogenizowanego serka” naprawdę dobrze smakują). Jednak w społeczeństwie homogenizacja — to likwidowanie wszelkich różnic, w tym różnic potencjałów. Wprowadza się też w tym zakresie zastępczo (mydląc sobie wzajemnie oczy) magiczne słowo „standard”. Jednak bez różnicy potencjałów nie płynie nawet prąd elektryczny i żaden inny (w tym myślowy). Ostatecznie następuje więc entropia, rozproszenie, nieuporządkowanie, ucieczka energii, co jest wrogiem i kresem życia. Wskażmy sarkastycznie: pełna równość to równość cmentarna.



Kiedy nie ma tych różnic potencjałów (w do-  
brym sensie) — padają autorytety i pada zau-  
fanie. Bo człowiek-autorytet z natury rzeczy  
musi być uznawany za kogoś, kto stoi „wyżej”  
od tego, kto ma temu autorytetowi zaufać lub go  
„słuchać” w takim czy innym sensie. I jeśli wszyscy,  
przykładowo, uważają się za jednako mądrych, to jakże  
ktokolwiek jeden może ufać komukolwiek drugiemu?  
Albo w dobrej wierze „słuchać” drugiego? Sam sobie  
— w swej pysze nieomyślności i niemal wszechwiedzy  
(„znania się na wszystkim”), czym grzeszy wielu poli-  
tyków — staje się „sterem, żeglarzem i okrętem”.

Ten zabieg „socjotechniczny” posługuje się m. in.  
narzędziem moralnie nikczemnym, czyli dobrze umo-  
cowanym kłamstwem, pozującym na prawdę.

Przy okazji — zastanów się, Czytelniku — po co nam  
zastępować polskie słowo (jasne i oczywiste w zna-  
czeniu), czyli KŁAMSTWO, obcym słowem „HEIT”?  
Ja twierdzę, że jedynie po to, aby dobrze „zamazać”  
moralną nikczemność owego „kłamstwa”; jakoś je  
„odróżnić”, uczynić czymś od kłamstwa odmiennym  
(w domyśle — czymś mniej groźnym). Zatem i tu  
mamy do czynienia z manipulacją.

Wracając jednak do mechanizmu działania  
kłamstwem. Ktokolwiek jest wielki, trzeba mu przypisać  
małość, a osiągnięcia jego umniejszyć albo pominąć;  
cokolwiek uczynił dobrego, trzeba zinterpretować jako  
zło; każde czyjeś dobre intencje trzeba wskazać jako nie-  
prawdziwe i jako skrytą podłość; czarne pokazać białym,  
a białe czarnym. Jeśli bowiem mocą kłamstwa „wykaże  
się” czyjaś rzekoma „nędza”, małość, nikczemność, sa-  
memu dokona się wytworzenia obrazu siebie jako mor-  
ralnej „wielkości”; pokaże swoją „lepszość” — chociażby  
tylko jako DEMASKATORA.

Nie łudźmy się — nie tak dawny przykład swoistej  
nagonki na postać św. Jana Pawła II precyzyjnie wpi-  
suje się w proces niszczenia autorytetów. I dodajmy:  
pozbawione autorytetów społeczeństwa stają się dość  
bezwolną, bo skłóconą lub zubożoną na wszystko  
(prócz mamony) masą, którą świetnie i bardzo wygo-  
dnie się rządzi. Niechaj dla tej masy autorytetem się sta-  
je piłkarz, któremu pewien nieprzyzwoicie bogaty kraj  
oferuje 400 mln dolarów rocznej gaży; albo podkasana  
piosenkarka o pięknym głosie i zerowej dykcji; albo  
bluzgający kłamstwami polityk — „mocny człowiek”;  
albo głośno spluwający na własny kraj deputowany lub  
laureat prestiżowej nagrody; albo chamska celebrytka  
telewizyjna. I tak dalej. Wycofajmy z publicznego  
obiegu wartości i jako pieczęć degrengolady dajmy  
ludziom jak najwięcej „chleba i igrzysk”.

Dokonom tu celowego „przerysowania”. Niestety  
my, Polacy jeszcze sprzed lat 3, mogliśmy się uważać  
za arystokratów ducha w porównaniu z degrengoladą  
tego ducha dzisiaj. Co z tego, że awans cywilizacyjny  
ogromny, że pełne półki, że wolność latania i pokony-  
wania granic dla większej liczby ludzi (potencjalnie  
dla każdego) niż kiedyś tylko dla wybranych, skoro  
duch — mikry jest, pełzający, tchórzliwy oportunistą?  
Chwyciliśmy za ogon złotego cielca, ale wypuściliśmy  
z dłoni dziedzictwo, oddając je za miskę soczewicy.  
Czy tak miało być? Czy tamto zło tzw. komuny nie  
miało się zmienić ku dobru, a jedynie wyewoluować  
drogą kłamstwa i liberokomuny ku następnemu wy-  
naturzeniu albo być jak skok z deszczu pod rynnę?

W jądrze gigantycznego oszustwa jest co prawda  
pazur szatana, ale czy to aby nie my sami robimy mu  
manicure i dozwalamy, by pozostał z nami? Co po-  
ddaje pod rozagę Państwa Czytelników

**PROSIMY O WPŁATY NA KWARTALNIK, W TEN SPOSÓB MOŻEMY TO MAŁE DZIEŁO W  
OBROŃE WARTOŚCI CHRZESCJAŃSKICH TWORZYĆ RAZEM.**

nr rachunku odbiorcy 83102018790000050200466813		KWARTALNIK CYWILIZACJA MIŁOŚCI	
nazwa odbiorcy Kwartalnik Cywilizacja Miłości 45-040 Opole Pl . Kopernika 4/6		nazwa odbiorcy c.d. 45-040 OPOLE PL KOPERNIKA 4/6	
nr rachunku nadawcy 83102018790000050200466813		W PLN	
nazwa nadawcy na Kwartalnik Cywilizac ja Miłości		nazwa nadawcy c.d. NA KWARTALNIK CYWILIZACJA M IŁOŚCI	
06		Działka:	



# TATUAŻ

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński

Termin "tatuaz" wywodzi się z krwi, wydobywającej się z ran, o języka polinezyjskiego ("tatau"- znak, malowidło) i został przywieziony i po raz pierwszy użyty przez angielskiego podróżnika Jamesa Cooka w 1773 roku. W 1873 roku został wprowadzony do słownika języka francuskiego, jako "tatouage" (w Polsce zaadaptowane w fonetycznym brzmieniu "tatuaz").

Tatuaz jest jedną z najstarszych form dekorowania własnego ciała, stosunkowo łatwo dostępną. Jest nie tylko kolorowym rysunkiem wykonanym na własnym ciele, lecz znacznie czymś więcej - symbolem, który ma swe korzenie sięgające daleko w przeszłość, w kultury plemienne i pogańskie. Tatuowanie jest sposobem nadawania własnemu ciału osobistych cech, "tworzenie z niego prawdziwego domu i świątyni dla mieszkającego w nim ducha". Znamię, zwłaszcza gdy przyjmuje formę rysunku lub ornamentu na ciele, jest niczym pieczęć, znak lub sygnał, zaś jego najgłębsze znaczenie jest zakorzenione w symbolice blizn, jako ślad "kłów ducha".

We współczesnych grupach młodzieżowych tatuaz, jako znak przynależności grupowej, był poprzedzony różnego rodzaju "braterskimi okaleczeniami", do których należał np. sznyt. W grupach subkulturowych gitowców i skinheadów były to nacięcia, zwykle na rękach, pozostawiające blizny. Symbolizowały one odporność na ból, a niekiedy były pozostałością po rytuałach inicjacji do grupy. Sznyt jako forma rytualnego samookaleczenia występował też powszechnie w środowisku młodych przestępców.

W prehistorii tatuazu stanowił on element rytuału i dlatego był częścią pogańskiej symboliki. Prawie u wszystkich ludów pierwotnych to część kultu bogów - demonów, praktykowany podczas świąt im poświęconych, przez szamanów, magów, rytów. W tym rodzaju tatuazu duże znaczenie miał wpływ

których mówiono, że "wydobywają z ciała złe duchy, które do niego weszły". Tatuaze polinezyjskich kooł, wykonywane dookoła warg, miały na celu uniemożliwienie demonom wejście w ich ciała przez otwarte usta. Sam pigment, którym wykonywano rysunek (uzyskiwany

zwykłe z mieszaniny czarnego dymu i olejów "świętych" roślin), zawierał z bawienną moc bóstwa ognia, które je wykonało, i przekazywało temu, kto wykonując tatuaz wchłaniał go w skórę. Wybrane znaki miały na celu zjednanie sobie bogów, by uzyskać ich przychylność, oddalić gniew i jego straszne konsekwencje.

Wydaje się więc, że najważniejsze jest - jak świadczą o tym źródła historyczne - traktowanie tatuazu, jako swoistej "filozofii życia", a nie tylko "przemijającej mody", czy kaprysu związanego z estetyką własnego ciała. Tego typu deklaracje można najczęściej spotkać w świadectwach tych, którzy "odkryli tatuaz":

- "Tatuaz jest narkotykiem. Kto raz doświadczył radości absolutnego i bezkompromisowego samookreślenia, będzie do nich tęsknił. Będzie chciał je przeżywać jeszcze i jeszcze. Wielu mówi nawet o uczuciu swoistej ekstazy. I ja ich rozumiem". Albo:

"Sama idea tatuazu ma w sobie jakiś mistycyzm, pewną tajemniczość, nosi znamiona rytuału - raczej mrocznego, jeśli wziąć pod uwagę sztywne i konserwatywne normy społeczne naszego kraju".

Tatuaz jest magią. Jest w nim coś z konfesjonu i coś z szamańskich praktyk. Coś z psychoanalizy i coś z obrzędów afrykańskiego czarownika. Jest w nim coś z hipnotycznego seansu, który nigdy się nie kończy".

Tatuaz jest deklaracją. Jest deklaracją szczególnego rodzaju: kategorię i nieodwołalną. W świecie zniewalającym nas nadmiarem i tempem zmienności, w którym często 'być na powierzchni' ozna-

cza 'być kameleonem', w świecie w którym dzisiejsze 'tak', bez żadnych oporów za dnia na dzień zamienia się w jutrzejsze 'nie', i w którym praktycznie wykreślono słowa 'nigdy' i 'zawsze', właśnie ta kategorię, a nade wszystko nieodwołalność tatuazu, budzi u wielu uśmiechki i politowania. Za głupie uważa się bowiem we współczesnym świecie pozostawianie za sobą kłopotliwych śladów.

Wielobarwne tatuaze wymyślili Japończycy około 1000 roku przed Chr. Chińczycy z niesmakiem patrzyli na te praktyki, gdyż tutaj tatuowano jedynie przestępców. Banici nosili tatuaze na przedramieniu (krzyże, kreski), a znaki na ciałach kryminalistów świadczyły o rodzaju popełnionego przestępstwa - były to np. kraty, kółka, podwójne linie i krzyże na twarzy i ramionach. Człowiek tatuowany był usuwany poza obręb rodziny i społeczeństwa.

Pierwsi chrześcijanie nosili niekiedy tatuaze w formie krzyża, ryby lub inicjałów Chrystusa. Jednak już w IV wieku Konstantyn, pierwszy chrześcijański cesarz rzymski, zakazał tatuowania niewolników, by nie szpecić tego, co zostało stworzone na podobieństwo Boga. W 787 roku papież Hadrian I zabronił wykonywania tatuazy. Kojarzyły się one z zabobonem i pogaństwem. Jego następcy podtrzymali ten zakaz.

Ponowne odrodzenie się mody na tatuaze związane jest z rewolucją "dzieci-kwiatów", w latach 60. XX wieku. W krajach skandynawskich i w Stanach Zjednoczonych zaczęły wówczas powstawać kluby zrzeszające tatuowanych.

Wielu współczesny renesans tatuazu wiąże z ruchem "rockersów" - amerykańskich i brytyjskich grup młodzieżowych przyjmujących styl życia ulicznych gangów ubranych w motocyklowe czarne kurtki skórzane. Tatuaz uczynili oni swoistego rodzaju "znakiem firmowym".



Ponieważ hołdowali przemocy i portrety aktorów, trupie czaszki, infekcje mogą spowodować kiłę i agresji nie spotkali się z przychylną piszczele, krzyże - to najczęstsze gruźlicę. Najgroźniejsze w skutkach reakcją społeczeństwa. Stąd też motywy współczesnych tatuaży, bez są zakażenia wirusem żółtaczką początkowo tatuaż był zwykle źle względu na ich pochodzenie. zakaźnej typu C i wirusem HIV,

kojarzony. Podobnie jak źle koja- Współczesny tatuaż najczęściej rzone były sznyty - zwyczajowe ry- łączy się z piercingiem, który jest tualne samookaleczenia, nacięcia jeszcze inną formą dekorowania żyłką lub brzytwą na rękach lub ciała, a polega na kolczykowaniu piersiach - spotykane u polskich różnych jego części. Przy czym gitowców, albo tatuaże "Hell's Ange- kolczykowania dokonuje się przy ls" (ang. Anioły Piekła), band mo- użyciu nierdzewnej, kwasood- tocyklowych w Wielkiej Brytanii i pornej stali chirurgicznej (złoto i Stanach Zjednoczonych. srebro utrudniają gojenie ran i mogą

Negatywne nastawienie do tatuaży subkultur młodzieżowych zostało częściowo zmienione po sięgnięciu po nie przez gwiazdy rock'n'rolla. Początkowo prawie niewidoczne i niewielkie, a potem coraz bardziej rozbudowane tatuaże liderów znanych zespołów rockowych oraz gwiazd kina, zdecydowanie zmieniły spojrzenie na trwałe "malowanie" sobie ciała tatuażami. Znakiem tego są liczne, organizowane w wielu krajach świata, pokazy tatuażu, zwane festiwalami lub konwencjami, połączone z występami artystycznymi, wystawami fotografii, pokazami projektów, demonstracją sprzętu i specjalistycznymi seminariami. Podczas tych spotkań w "polowych studiach" pracują tatuażyści.

W Polsce tzw. "tatuaż artystyczny" jest ciągle nowością. Pierwsze profesjonalne studia tatuażu powstały z początkiem lat 90. XX wieku. Publikacji na ich temat jest niezwykle mało. Pierwszy festiwal tatuażu odbył się w październiku 1998 roku w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki. Następny miał miejsce rok później, w hali wyścigów konnych na Służewcu.

Współczesny tatuaż zatracił swój lokalny koloryt: niezależnie od szerokości geograficznej, w różnych zakątkach świata, powtarzają się te same motywy, hasła i symbole. Japońscy chłopcy chętnie zapisują: "Elvis wiecznie żywy", a amerykańska młodzież nosi tatuaże rodem z Polinezji. Kotwice, rozneglizowane dziewczęta, smoki, Budda, napisy z imieniem gwiazdorów, wzory geometryczne, kwiaty, głowy Indian, orły, wyobrażenia demonów z Azji, postacie z kreskówek telewizyjnych,

prowdzić do infekcji). Obie metody, co podkreślają reklamy tych "dekoracji", mają na celu ozdobę ciała oraz manifestację własnej osoby i określonej filozofii życiowej.

Tatuaże i piercing są niezwykle radykalną, ze względu na charakter metody wykonania, jak i nieprzemijalność obrazów i śladów po nich, interwencją w wygląd własnego ciała. Poprzez nie ciało ludzkie staje się rzeczywistym obrazem, rodzajem płótna, na którym "właściciel" przez całe życie nosi wyobrażenie znaczące w jakiejś danej chwili, które go określa i jest jego znakiem dla wszystkich z nim obcujących.

Najczęściej przy codziennych rozmowach na temat tatuaży stwierdza się ich całkowitą obojętność na jakość zdrowia czy ewentualne zagrożenia związane z podjęciem tatuowania. Jest to tym bardziej podejrzane, że w samych wskazaniach dotyczących wyboru odpowiedniego salonu tatuażu, poradniki sugerują, by wybierać bezpieczne, czyste, dbające o higienę samego procesu tatuowania oraz podtrzymujące opiekę nad świeżo wytatuowanymi. Wskazuje się też na wagę doświadczenia tatuatorów, ich przyzwyczajenia związane z zachowaniem sterylności przyrządów i instrumentów wykorzystywanych do tatuowania. W opisach szczegółowych zwraca się uwagę na temperaturę pomieszczeń, w których dokonuje się tatuowania, ich ewentualne zadymienie, odwodnienie, oświetlenie.

Zabieg tatuowania może jednak być groźny. Podczas tatuowania klienci narażeni są na zakażenia bakteriami, wirusami i grzybami. Poważniejsze

wywołującym zespół nabytego niedoboru odporności AIDS. Na świecie znane są przypadki przenoszenia, przy tatuowaniu, zakażenia trądem. Kilka dni po zabiegu może dojść do posocznicy - gorączkowej choroby wywołanej przez bakterie, które dotarły do krwiobiegu. Trudna do leczenia jest także opryszczka zwykła okolic twarzy i jamy ustnej oraz okolic narządów płciowych. Zakażenie może być przenoszone przez igły. Trzeba koniecznie sprawdzić ich sterylność, bo mogą nieść z sobą zakażenie grzybicze drożdżakami i dermatofitami. Przekłuwanie i ta-tuowanie skóry może zaostriżyć zmiany łuszczycowe, liszajowi, atopowe bądź wywoływać miejscowy uraz, zwłaszcza u osób predysponowanych genetycznie.

Często efektem niefachowo wykonanego tatuażu są powikłania ropne z powodu zakażeń paciorkowcami i gronkowcami, bliznowce lub zniekształcenia, np. płatka małżowiny usznej. Przekłuwanie chrząstki nosa może dawać bolesne zmiany zapalne. Najgroźniejsze dla zdrowia powikłania to alergica kontaktowa na zastosowane barwniki. Można się z niej wyleczyć jedynie przez całkowite usunięcie tatuażu.

Na łamach „Scientific Reports” (2017) ukazał się artykuł, który wykazuje, że toksyczne związki zawarte w tuszach do tatuaży, mogą osadzać się w węzłach chłonnych i upośledzać działanie systemu odpornościowego organizmu. Wśród składników popularnych pigmentów można znaleźć m. in. nikiel, kobalt, mangan, chrom i dwu-tlenek tytanu. Występując w stanie związanym w drobinach atramentu do tatuaży, raczej nie stanowią zagrożenia dla zdrowia. do dalszych badań. Ciągłe niepewna jest odpowiedź na pytanie, czy i jak pigmenty oraz metale ciężkie wpływają na inne, bardziej odległe organy. Należy poznać pełną dystrybucję składników atramentu w ludzkim ciele, aby oszacować zagrożenia dla zdrowia związane z

tatuazem, ale też potencjalne skutki wchłonięcia dwutlenku tytanu z kosmetyków przez uszkodzoną skórę.

Europejska Agencja Chemikaliów (ECHA) ostrzega, że tusze używane do robienia tatuaży mogą zawierać toksyczne chemikalia, które wpływają na alergię skórne, tworzenie się bolesnych blizn oraz długotrwałych podrażnień, które w konsekwencji podwyższają ryzyko chorób nowotworowych. Stwierdzono, po precyzyjnej analizie tuszów, że:

- kolor czerwony – zawiera rakotwórczy siarczek rtęci sprzyjający poważnym zapaleniom skóry;
- kolor zielony – zawiera arsen i kobalt;
- kolor czarny – pochodne ropy naftowej;
- kolor żółty – związki siarczyny kadmu.

Naukowcy z Uniwersytetu Duńskiego w Kopenhadze, na podstawie badań tuszy do tatuaży, odkryli, że w składzie tuszy obecne są substancje rakotwórcze. Znajdowały się one w 13 na 21 próbek tuszy stosowanych w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Do najbardziej niebezpiecznych zaliczono tusze z czerwonym pigmentem, ponieważ zawierają rtęć. W składzie niebieskich i zielonych znaleziono kobalt, który wchłaniany przez organizm przyczynia się do rozwoju nowotworów. Do poważnych zaburzeń w organizmie może prowadzić także usuwanie niechcianych tatuaży, w tym także metodą laserową ich usuwania.

Lekarze przestrzegają przed pochopnym podejmowaniem szczególnie osoby naznaczone długotrwałą chorobą, np. cukrzycą. Niekiedy tatuaż związany jest z samą chorobą, gdy np. treścią tatuowanych obrazów jest sama informacja o chorobie. Najważniejszym warunkiem, który pozwala na bezpieczne wykonanie tatuażu, jest wyrównanie poziomu glikemii. Często, podczas wykonywania tatuażu poziom cukru spada, dlatego ważne jest, by chory poddający się tatuowaniu był pewny, że jego cukrzyca jest wyrównana. Warto jest także uprzednio dokonać konsultacji diabetologicznej, pytając lekarza o ewentualne przeciwwskazania i

sposób zachowania bezpieczeństwa oraz kontroli cukru przy wykonywaniu tatuażu. Generalnie z medycznego punktu widzenia wykonanie tatuażu w cukrzycy nie jest wskazane, ale też nie jest całkowicie zabronione. Decyzja należy do zainteresowanego. Indywidualną kwestią jest także gojenie się tatuażu, który w dużym stopniu zależy od poziomu wyrównania cukru.

Malowanie ciała, czy jego tatuowanie nie jest czynnością ważną samą w sobie, nie odgrywa znaczącej roli w biologicznym podtrzymaniu życia czy jego dopełnianiu, ale zawsze ma głębsze znaczenie, często ukryte.

Innego rodzaju argumenty przeciw tatuażom pochodzą obszarów religii. W tradycji judaistycznej zakaz tatuowania ciała był ściśle związany z wiernością Bogu: „Nie będziesz nacinać ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziesz się tatuować. Ja jestem Pan?” (Kpł 19, 28). Jest to nakaz związany z zachowaniem wolności wobec wszystkich innych bogów, a pojawił się tuż po zakazie spożywania nieczystego jedzenia, wróżbiarstwa i czynienia czarów (por. Kpł 19, 26 - 27).

Rolę zakazu podkreśla też fragment trzeciej księgi Mojżeszowej pod tytułem „Świętość kapłanów”. „Żaden z potomków kapłana Aarona, mający jakąś skazę, nie będzie się zbliżał, aby złożyć spalaną ofiarę Panu” (Kpł 21, 21). W kulturach pogańskich nasyconych magią i wróżbiarstwem, pewnym przedmiotom (biżuterii) i znakom (tatuażom) nadano demoniczną moc. Aby odciąć się od tego, co nieczyste i co obraża Boga, potrzebny był taki radykalny zakaz. Zakaz służył odróżnianiu wierzących od szamanów czy pogańskich kapłanów i kapłanek, którym przypisywano praktyki magiczne. Tatuaż był uważany za jedną z takich praktyk, które w zależności od wierzeń miały na celu wywoływanie lub wypędzanie duchów.

Według Biblii należy unikać, a nawet niszczyć, przedmioty, w których tkwić może demoniczna moc, jak to uczynili po swoim nawróceniu ludzie wcześniej uprawiający

magię w Efezie (por. Dz 19, 19). Do takich obiektów należą, poza księgami, kartami, czy nieodpowiednią biżuterią, także tatuaże. Jak mówi św. Piotr: “Ich ozdobą niech będzie nie to, co zewnętrzne: uczesanie włosów i złote pierścienie ani strojenie się w suknie, ale wewnątrz serca człowieka o nienaruszalnym spokoju i łagodności ducha, który jest tak cenny wobec Boga” (1 P 3, 3 - 4).

Moralność jest faktem społecznym, przemawia za tym geneza jak i przedmiot oddziaływań. Niekiedy zgodnie z tym stanowiskiem próbuje się wyłączyć spod oceny moralnej sfery życia ściśle osobistego, m.in. rozporządzanie własnym ciałem, uznając je za sprawy prywatne kształtowane wolnym wyborem. Etyka respektuje tę dążność dopóki zachowane jest dobro człowieka. W innym przypadku posiada uzasadnione prawo do oceny zachowań ludzkich. Takiej ocenie poddane zostało także malowanie i tatuowanie ciała ludzkiego.

W społeczeństwie chrześcijańskim tatuaż jest względnie akceptowany tylko i wyłącznie ze względu na człowieka. Kościół może wskazywać pewne drogi, którymi należy kroczyć, ale to, którą człowiek wybierze zależy od niego. Ponieważ natura ludzka jest słaba, dlatego też człowiek ulega różnym pokusom. Tatuaż jest rodzajem pokusy skoro ludzie zdają sobie sprawę z niemożności wykonywania obrazów na skórze, a czynią je wbrew wszystkiemu. Kościół potępia takie praktyki, nigdy jednak nie potępia osoby.







# CHRYSTOTERAPIA VI

**Ks. Dominik Chmielewski**

## **PRZYMIJ WSZYSTKIE BOŻE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA I UWOLNIJ SIĘ OD POTĘPIENIA!**

Czas na trzecią część budowania fundamentów naszego chrześcijańskiego życia. Fundamentów, które mają być zgłębieniem tajemnicy, potęgi i mocy Chrztu Świętego. To sakrament, który stwarza nas na nowo – Bóg chce nas przeobrócić, abyśmy byli Jego dziećmi, wszczepionymi w Boską naturę. Przez Chrztus Święty otrzymaliśmy niesamowite dary. Powinniśmy nieustannie zgłębiać Potęgę i Moc, jakie dostaliśmy od Boga.

## **DZIEL SIĘ ATMOSFERĄ NIEBA**

Bóg w ciemnościach grzechu, zła i demonów otwiera nad nami Niebo. Otwarte Niebo to Obecność Boża. Otwarte Niebo to strumień Bożej łaski. Jeśli żyjesz przekonaniem, że Boże Niebo jest nad tobą otwarte, a każdy twój krok, oddech, słowo są zanurzone w Bożej Obecności, to obecność demoniczna ma bardzo utrudnioną drogę, by przeniknąć do tego, co jest w tobie i wokół ciebie.

Jeśli masz wiarę w to, że żyjesz pod Otwartym Niebem, to wprowadzasz atmosferę Nieba wszędzie, gdziekolwiek jesteś. Otwarte Niebo nad tobą rozszerza się na całą przestrzeń wokół ciebie i na wszystkich ludzi, bo ty jesteś Dzieckiem Światłości, jesteś

Dzieckiem Boga. Czy rozumiesz? To powinna być twoja codzienna modlitwa. Gdziekolwiek wchodzisz, gdziekolwiek jesteś, przynosisz tam Bożą Obecność, która jest w tobie, która ciebie przenika. Ale warunek jest jeden. Ty sam musisz nią żyć. Ty sam musisz priorytetem swojego życia uczynić trwanie w Bożej Obecności, wzrastanie w niej, oddychanie atmosferą Nieba dwadzieścia cztery godziny na dobę.

To coś zupełnie innego niż paciorek rano czy wieczorem. Jako chrześcijanie jesteśmy stworzeni do tego, aby żyć Bożą Obecnością przez całą dobę. Nie jesteśmy powołani do tego, by tworzyć armię „paciorkowców”- paciorek rano, paciorek wieczorem. Mamy nieść Boga, który jest w naszym ciele, który promieniuje z naszych oczu, z naszych słów i z naszych gestów. Musimy się tak bardzo Nim napełniać, żeby gdziekolwiek wejdziemy, rozświetlić ciemność Bożą Obecnością, która jest w nas. Gdziekolwiek jesteś, pozwól, aby Otwarte Niebo, które jest nad tobą, przepłynęło przez ciebie i aby Królestwo Boże, które jest w tobie i wokół ciebie, ogarnęło tych, którzy umierają w królestwie ciemności.

Musisz to zobaczyć duchowymi oczami. Musisz otworzyć światłe oczy serca, aby zobaczyć, że jesteś zanurzony w Bożą Obecność i rozprzestrzenić ją na wszystkich, którzy są wokół ciebie. To zadziała, ale najpierw sam musisz być nią napełniony. Pamiętaj,

że Boża Obecność związana jest z Dziełem Krzyża. W czasach, gdy wielu nie ma już nawet wizerunku krzyża w swoim domu, ty ustanawiasz zwycięski krzyż Jezusa wszędzie, gdzie jesteś. Wchodzisz do swoich przyjaciół, wchodzisz do jakiegoś domu – od razu powtarzaj w sercu: „Jezu Chryste, ustanawiam Twój krzyż w tym domu. W Twoich ranach jest uzdrowienie tej rodziny, tego małżeństwa, tych dzieci. Niech Twoja Święta Krew zapieczętuje ten dom, aby był niewidzialny dla zła. Duchu Święty, który spoczywasz na mnie, teraz przemień tę rodzinę, przemień ten dom swoją obecnością. Święci aniołowie, stańcie na straży tego domu i nie wpuszczajcie złego”. Potem pozwól, aby Boża Obecność, która jest w tobie, emanowała na wszystkich, którzy są wokół ciebie. Zostaw w tym domu Pokój Ducha Świętego, Pokój Bożej Obecności.

Jezus bardzo wyraźnie mówi, abyśmy zostawiali Pokój Boży w miejscu, w którym jesteśmy. Gdziekolwiek jesteś, zostawiaj Pokój Ducha Świętego, czyli Bożą Obecność. Jeśli domownicy nie przyjmą Bożej Obecności, zabierz ten Pokój ze sobą. O tym także mówi Jezus w Ewangelii. Ten Pokój wróci do ciebie. Ty dajesz Bożą Obecność, dajesz Boży Pokój, Ducha Świętego, zapieczętujesz dom we Krwi Jezusa, ale jeśli spotkasz się z oporem, to Pokój wróci do ciebie i wyjdiesz, niosąc go w swoim wnętrzu. A ten dom nadal pozostanie w niepokojach.

Naszym zadaniem jest nieść Bożą Obecność, Boże Królestwo, Bożą Światłość – atmosferę Nieba. Żeby ją nieść, musisz napełniać się nią nieustannie. Chrześcijanin to nie jest ktoś, kto modli się rano, czy wieczorem. Chrześcijanin to jest ktoś, kto nieustannie oddycha Bogiem, w którym żyje, porusza się i jest. To jest sedno modlitwy chrześcijanina.

### **OTRZYMAŁEŚ JUŻ WSZELKIE BŁOGOSŁAWIENSTWA**

Mamy być uwrażliwieni na wszystkie natchnienia Ducha Świętego, który zstępuje na nas, bo On jest mistrzem naszego duchowego życia. Mamy nieustannie żyć pod Jego głosem i spojrzeniem Ojca, który stworzył nas dla siebie i nieustannie, patrząc na nas, mówi: „Kocham cię, jesteś moim umiłowanym synem, jesteś moją umiłowaną córką”. Mamy dać się stwarzać Bogu na nowo, z sekundy, z sekundy na sekundę, z chwili na chwilę – tą Miłością, która stworzyła wszystko wokół i nas samych jako najpiękniejszych na tej planecie. W Nim, Jego oczach, w Jego sercu mamy widzieć, jacy jesteśmy godni, jacy jesteśmy niewiarygodnie wartościowi.

Bóg daje nam nowe imię, w którym jest nasza tożsamość, nasza misja i powołanie. Zrywa z nas łańcuchy grzechu pierwotnego i nakłada na nas szatę Jezusa Chrystusa w Chrzcie Świętym. Tak, możemy je łatwo pobrudzić. Mogą być całe w błocie, ale to nie znaczy, że ich na sobie nie nosimy. Chrzest daje niezatarte piękno, znamię na całą wieczność. I również na całą wieczność jest ta szata. W czyścicu

będziemy oczyszczać szatę Chrztu Świętego i w niej wejdziemy do Nieba. Wtedy zobaczymy, jak piękna jest ta szata, w jaką niesamowitą chwałę zostaliśmy obleczeni w momencie Chrztu.

Czasami prosimy o coś, co już otrzymaliśmy. To tak, jakbyś mieszkał w przepięknym pałacu i prosił: „Ojcie, daj mi przepiękny pałac”. Z błogosławieństwem jest dokładnie tak samo. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Ef 1,3) – mówi Boże Słowo. On napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich w Chrystusie. To czas przeszły dokonany. Napełnił nas. W Chrzcie Świętym otrzymaliśmy wszystkie Boże błogosławieństwa, które będą się na nas wylewać przez całe nasze życie. Każdy rodzaj błogosławieństwa, które otrzymujesz, jest zakodowany w Chrzcie Świętym. Masz nie tyle prosić o kolejne, nowe błogosławieństwa, co przyjmować, manifestować, uwalniać te, które już otrzymałeś na Chrzcie Świętym jako umiłowany syn Ojca, umiłowana córka Ojca.

Człowiek – zanim przyjmie Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, zanim przyjmie Ewangelię Chwały Królestwa Bożego – jest w jakiś sposób naznaczony dwoma siłami: siłą przekleństwa i błogosławieństwa. Demon potrafi tak ludzi zafiksować na szukaniu przekleństw w swoim życiu, że chrześcijanie nie widzą tego, że ich zadaniem jest przede wszystkim koncentrować się na Bożych błogosławieństwach i sprowadzać je z Nieba na ziemię.

Mogę mówić setki konferencji na temat tego, jak wchodzić w Boże błogosławieństwo, ale tego nikt nie chce słuchać i wcielać w życie. Wszyscy są skoncentrowani na przekleństwie. A przecież sam Bóg mówił w Starym Testamencie, że jeśli wchodzisz w przekleństwo, związane przede wszystkim z nieprzestrzeganiem pierwszego przykazania, z niekochaniem Boga całym sercem, ze wszystkich sił, z całej duszy i z całej swojej mocy – to przekleństwo przechodzi do czwartego pokolenia. Ale jeśli przestrzegasz pierwszego przykazania i żyjesz mocą Chrztu Świętego, Bożą Chwałą i Potęgą, które otrzymałeś w Chrzcie Świętym – Bóg obiecuje uwolnienie błogosławieństw dla ciebie i twoich potomków aż do tysięcznego pokolenia! Rozumiesz? Cztery do tysiąca. Czym warto się więc zajmować w życiu chrześcijańskim? Tą czwórką? Czy lepiej skoncentrować się na tysiącach błogosławieństw, które Bóg nam obiecał?

Proszę cię, nie poddawaj się diabłu, który chce, żebyś skoncentrował się na ciemności, na destrukcji i lęku, na swojej przeszłości. On chce, żebyś tkwił tam nieustannie, zamartwiał się, użalał, uwalniał destrukcyjne emocje. Ale to nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Chrześcijanin to jest ktoś, kto koncentruje się na Bożych błogosławieństwach, które otrzymał w Chrzcie Świętym, i uczy się żyć w ich Mocy. Czy rozumiesz?



# Miasteczka prowincjonalne

Kocham miasteczka prowincjonalne  
z urokiem ich nostalgicznym,  
małe ryneczki, ciche zaułki  
z niemrawym ruchem ulicznym.  
Czas po ich bruku jak wątyły strumyk  
niespiesznie leniwie ciurka,  
a o dwunastej z wieży kościoła  
odzywa się sygnaturka.  
I siwa pani okno otwiera  
w swym domku w cieniu akacji  
i słycać radio, które nadaje  
z Krakowa Hejnał Mariacki.  
Opodał stacja z jednym peronem,  
a przed nią jedna taksówka,  
budka dróżnika, studnia i łąka,  
a na niej łaciata krówka.  
W powietrzu zapach babcinej kuchni  
i dźwięk kuchennych odgłosów,  
który zwiastuje, że dziś na obiad  
będzie makaron i rosół.  
Jeszcze przystanek autobusowy,  
przy dworcu, tuż za wirażem,  
a na przystanku wsparty o słupek  
czeka samotny pasażer.  
W rynku, cukiernia, a w jej witrynce  
ciasteczek wyschniętych stosik,  
spowity białą cukru kołderką  
konsumowaną przez osy.  
Tuż obok fryzjer jak biały anioł  
odziany swoim fartuchem  
patrzy na szybę i obserwuje  
myjącą odnóża muchę.  
I jest dozorca z miotłą z wikliny  
co zmiata resztki z cukierków  
i grozi palcem grupce maluchów,  
bo naśmiecili na skwerku.  
I jeszcze piękność miejscowa kroczy  
w swym majestacie urody,  
szukając księcia, co ją kareta  
porwie w objęcia przygody.  
I jest przytulnie, cudownie sennie,  
błogo i prowincjonalnie  
i tak zwyczajnie po ludzku miło,  
dobrze i przewidywalnie.  
A ja współczesny nad szklanką whisky,  
w pubie gdzie bywa bohema,  
siedzę i płaczę tęskniąc za światem,  
którego prawie już nie ma.



**Jerzy Skoczylas**

## Kawał z bródką:

**Starsze małżeństwo, które bardzo się kochało, zmarło mniej więcej w tym samym czasie. Oboje trafili do raju, a tam cudownie, ciepło, miło. Kroczą sobie po kwiatnych dywanach we wspaniałym, wonnym ogrodzie, nagle starszy pan uderza z całej siły swoją małżonkę w twarz.**

**Ona:**

- co ty, oszalałeś? Za co?

**On na to:** Widzisz co narobiłaś! Dawno byśmy tu już byli gdyby nie twoje durne, zdrowe odżywianie.

**Rozmowa dwóch kolegów:**

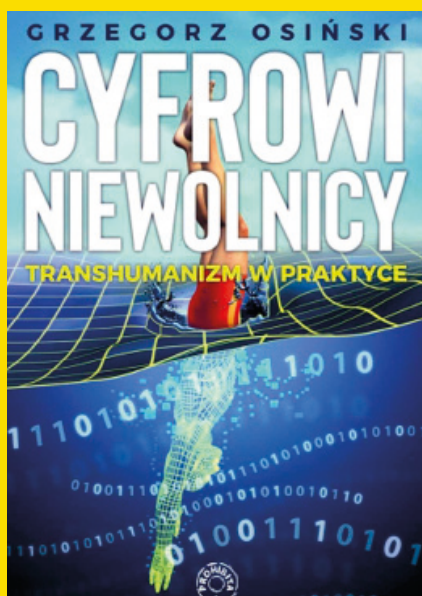
- Nadal jesteś zaręczony z Małgosią?
- Nie, zerwała nasze zaręczyny miesiąc temu. Stwierdziła, że jestem dla niej za biedny.
- To czemu jej nie powiedziałeś, że masz bardzo bogatego wujka?
- Powiedziałem ... i teraz jest moją ciotką.

# SZCZĘŚCIE

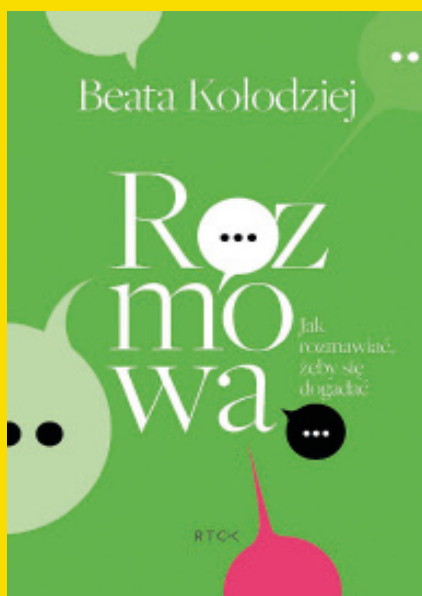
ks. Marek Dziewiecki

rajmedia.pl

To faktycznie recepta - jak być szczęśliwym człowiekiem.



Przedstawia jak zbiera się o nas informacje, o rzeczywistości pod kontrolą, która jest coraz bliżej. **Ważna książka.**



Jak rozmawiać z ludźmi aby się nie kłucić i cieszyć dobrą wzajemnością.

## CZYM JEST OJCZYZNA - CZYM JEST HEIMAT

Z łamów lokalnej gazety NTO w Opolu zniknęła wkładka o tytule Heimat zresztą nieprawidłowym rodzajnikiem nasz, podczas gdy w języku niemieckim jest to słowo rodzaju żeńskiego (die Heimat).

W ten sposób redagujący wkładkę zamierzali zapewne wprowadzić na stałe do nazewnictwa Ziemi Opolskiej określenie Heimat czyli „mała ojczyzna”.

Określenie to zresztą upowszechniło się w piśmiennictwie w całej Polsce, tyle, że się nie zakorzeniło. Nie znajdzie odzwierciedlenia w potocznej mowie, a co najwyżej - w publicystyce.

Na określenie Ojczyzny w szerokim tego słowa rozumieniu Niemcy używają określenia „Vaterland” (ziemia ojców), pojęcie to zresztą ma historię nie tak odległą, jak polskie słowo „Ojczyzna”.

Wiąże się to z historią obydwu krajów – Niemcy długo funkcjonowały jako kraina rozdrobniona (Związek Niemiecki i później), a i obecnie stanowią federację.

Polska natomiast mimo długich okresów utraty państwowości zawsze dążyła do połączenia swoich etnicznych ziem i zawsze funkcjonowała w świadomości Polaków jako jedna Ojczyzna.

Miałam okazję rozmawiać z należącym do mniejszości niemieckiej bratem jednego z jej działaczy – opowiadał on z wielkim wzruszeniem – a pamięć jego sięgała ładnych paru lat przed wojną, że w świadomości naszych Ślązaków Polska czasu do 1945 roku jawiła się niby mityczny obraz jako kraj wielki szlachetny, z piękną historią, którą symbolizowały bitwa pod Grunwaldem, husarskie skrzydła, odsiecz

wiedeńska, no i Matka Boska Częstochowska przede wszystkim.

Mit ten zburzył rok 1945, gdy Polska wkroczyła na Śląsk na sowieckich bagnietach. Ale dziś to wszak ta sama Polska, co w niegdysiejszych mitach.

Paręnaście lat temu miałam okazję uczestniczyć w Płużnicy w uroczystości związanej z przyjazdem potomków jej dawnych mieszkańców z USA. Głos zabrała jedna z przyjezdnych, w której rodzinie z pokolenia na pokolenie przekazywało się historię dawnego osadnictwa w Ameryce. Mówiła piękną nieskażoną gwara (nota bene wolimy mówić o niej „mowa” aniżeli - gwara), a było to tak:

Na drzewie, pod którym ksiądz Moczygamba odprawiał mszę najprzód powiesili nasi przodkowie krzyż, tak, aby Pan Jezus patrzył na Polskę i powiesili radło, „bo przyjechaliśmy tu, by uprawiać tę ziemię”.

A więc nie na „Hajmat” miał patrzeć Pan Jezus, ale na Polskę, tę mityczną krainę, która miała się kiedyś odrodzić. Oczywiście Takie „patrzenie” nie wyklucza to miłości do najbliższego otoczenia, a zatem i do Śląska ale w tamtych czasach Śląsk był pojęciem nie obejmującym całego geograficznego Śląska, tego od Jaworzyny po Wadowice i od Ołomuńca po Piotrków.

PS. Dziś, 24 lutego 2022 o 4.45 zaczęła pukać do naszych drzwi historia. Marna to pociecha, że kreowana przez marnych osobników..

**Alicja Nabzdyk-Kaczmarek**  
Prezes Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Polski Śląsk”.

### Zamówienia książek:

Tel. +48 693 043 912

[www.ksiazkikatolickie.pl](http://www.ksiazkikatolickie.pl)



# WYBORY 2023

WYBIERZMY DOBRYCH POLITYKÓW, TAKICH KTÓRZY BĘDĄ BRONIĆ WARTOŚCI PANA BOGA. GŁOSUJMY - OD NAS ZALEŻY, CZY CHRZEŚCIJAŃSTWO W POLSCE NIE ZOSTANIE ZEPCHNIĘTE NA MARGINES.

ODWAŻNIE NAZYWAJMY DOBRO -DOBREM, ZŁO -ZŁEM. NIE DAJMY SIĘ ZWIEŚĆ OBIETNICOM LUDZI, KTÓRZY NIE MAJĄ PROGRAMU WYBORCZEGO, POPIERAJĄ LGBTQ, UPRAWIAJĄ HEJT, KORZYSTALI Z FINANSOWANIA PARTII PRZEZ OBCE KRAJE, IM SPRZYJAJĄC GŁOSUJĄ PRZECIWKO POLSCE, SĄ UWIKŁANI W AFERY, DOPUŚCILI KOMUNISTÓW DO RZĄDZENIA - LUDZI MAJĄCYCH NA RĘKACH KREW, SĄ ORDYNARNI, WPROWADZAJĄ AGRESJĘ DO ŻYCIA SPOŁECZNEGO - STARAJĄ SIĘ "TRZAŚĆ" ATMOSFERĄ SPOŁECZNĄ, NISZCZĄ JĄ. "MAMY ICH POOZNAĆ PO OWOCACH".

NIE DAWAJMY MANDATU ZAUFANIA TYM, KTÓRZY WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU W SEJMIE RP PODCZAS GŁOSOWANIA W SPRAWIE USTAWY O OBRONIE DOBREGO IMIENIA JANA PAWŁA II (WYNIKI GŁOSOWANIA NA STRONIE SEJMU RP).

BĄDŹMY DLA BOGA, DLA KOŚCIOŁA - GŁOSUJMY ZA OPCJĄ BRONIĄCĄ WARTOŚCI - (OPOZYCJA ICH NIE BRONI, SPRZYJA LIBERALIZMOWI, KTÓRY NISZCZY TO CO DLA NAS NAJWAŻNIEJSZE). TAKI GŁOS MOŻE BYĆ SZCZEGÓLNIIE SILNĄ MODLITWĄ W OBRONIE WARTOŚCI CHRYSZTUSA - PAN BÓG TO ODDA.

KIEDY NIE PODOBAJĄ SIĘ NAM NIEKTÓRZY POLITYCY, MAMY ICH DOŚĆ, NIE LUBIMY ICH, NAWET NAS DRAŻNIĄ, A BRONIĄ ONI NASZYCH WARTOŚCI WIARY I OBYCZAJU - NIE ODMAWIAJMY IM GŁOSU - SĄ RZECZNIKAMI NASZYCH WAŻNYCH SPRAW W BARDZO TRUDNYCH DLA KOŚCIOŁA CZASACH.

GŁOSUJMY, ABY PO ULICACH NIE CHODZIŁY KOBIETY Z BRODĄ, NIE ODCINANO KRZYŻY, NIE DEWASTOWANO OŁTARZY, NIE NAPADANO NA KSIĘŻY - BY KOŚCIÓŁ BYŁ SZANOWANY I NIE BYŁO "DYMU W KOŚCIELE", ŻEBY WIZERUNKÓW ŚWIETYCH NIE ROZWIESZANO NA ŚMIETNIKACH, W UBIKACJACH, NIE CZYNIONO Z NICH KARYKATUR, NIE PRZERYWANO I NIE PROFANOWANO MSZY ŚWIETYCH.

CELEM JEST OBRONA WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKICH, TO OBRONA PRZED OGRANICZAJĄCĄ NASZĄ WIARĘ I TRADYCJĘ - FAŁĄ LIBERALIZMU - DLATEGO WYBIERAJMY MĄDRZE I ŚWIADOMIE.

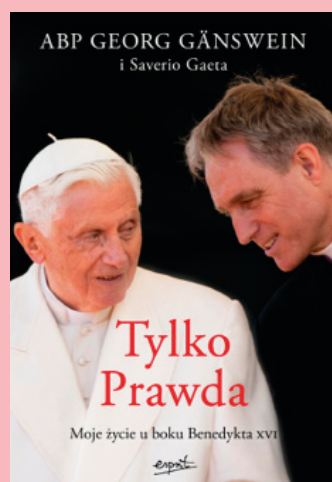
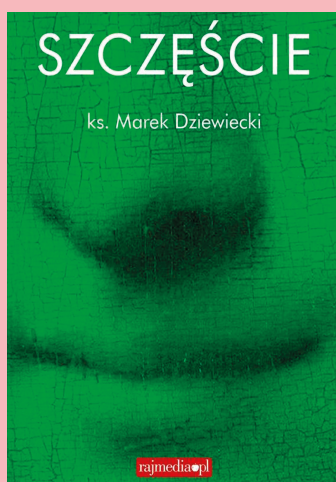
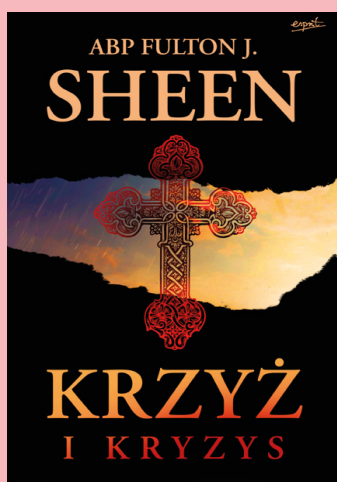
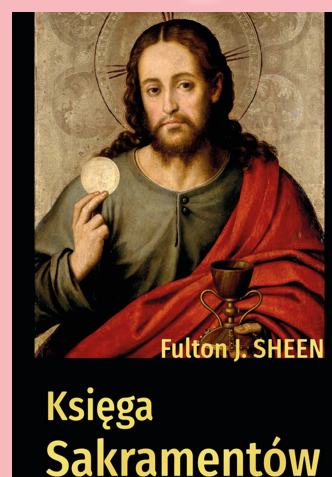
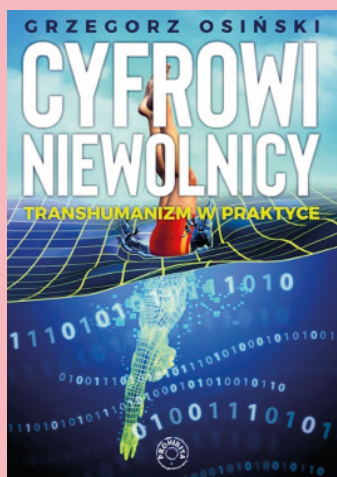
PAMIĘTAJMY O WIELKIM ŚWIĘTYM JANIE PAWLE II, KTÓREMU ZAWDZIĘCZAMY WOLNOŚĆ. "TO JEST JEGO MATKA TA ZIEMIA ...", TA POLSKA JEST NASZYM WSPÓLNYM DOMEM - JAN PAWEŁ II ZROBIŁ DLA NAS WIELE, TERAZ JEST NASZA KOLEJ.

W TEN SPOSÓB UTRZYMAJEMY RÓWNOWAGĘ W ŻYCIU, WIERZE I OBYCZAJU. NIE BĘDZIEMY PRZEŻYWAĆ SZOKU CYWILIZACYJNEGO ZWIĄZANEGO Z WPROWADZANIEM ANTYWARTOŚCI.

WARTOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIE SĄ PEWNE - WARTOŚCI LIBERALNE ZMIENIAJĄ SIĘ JAK WIATR I SĄ NIEPEWNE - DLATEGO WYBIERZMY MĄDRZE.

W TRUDNYM CZASIE PRZEDWYBORCZYM - BĄDŹMY DLA SIEBIE ŻYCZLIWI, UPRZEJMI, POZDRAWIAJMY SIĘ WZAJEMNIE, ROZMAWIAJMY Z SOBĄ, UŚMIECHAJMY SIĘ DO SIEBIE. PAMIĘTAJMY O MODLITWIE W OBRONIE NASZYCH WARTOŚCI.

# ksiazkikatolickie.pl

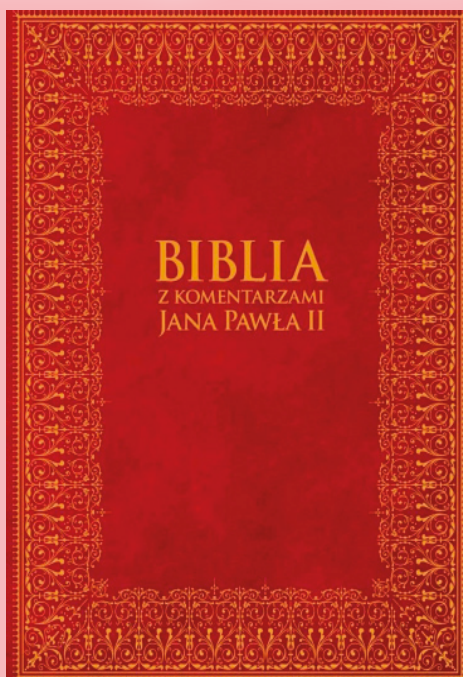


Sprowadzimy dla Państwa każdą dostępną na rynku książkę.  
Książki prosimy zamawiać:

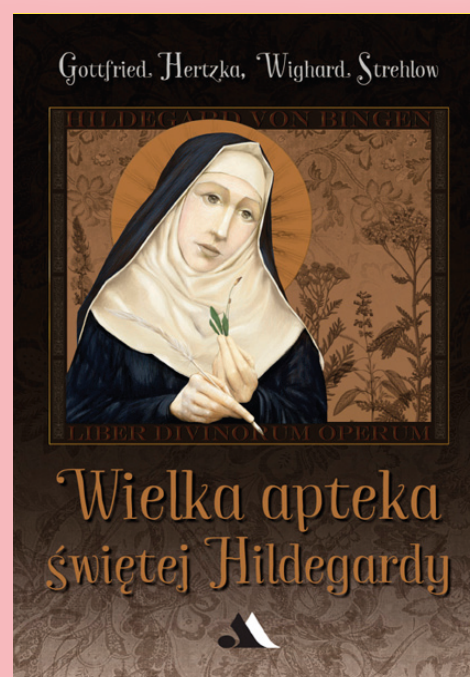
[www.ksiazkikatolickie.pl](http://www.ksiazkikatolickie.pl) lub tel. +48 693 043 912



wymiary: 240 x 330 mm



wymiary: 240 x 325 mm



wymiary: 240 x 330 mm